

prof.zw. dr hab. architekt Sławomir Gzell
Warszawa, Nowoursynowska 109
s.gzell@wp.pl

**Recenzja pracy doktorskiej p. mgr Justyny Majchrzyk
„Społeczne i przestrzenne aspekty miejskości małych miast. Studium przypadku
wybranych jednostek osadniczych województwa łódzkiego”**

Praca jest przygotowana pod kierunkiem p. prof. nzw. dr hab. inż. arch Sylwii Kaczmarek, w Instytucie Geografii Miast i Turyzmu Wydziału Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego.

Recenzja wykonana jest na zlecenie Pana Profesora Tadeusza Marszała, Dziekana Wydziału Nauk Geograficznych Uniwersytetu Łódzkiego, z dnia 28.10.2014r.

1.

Praca doktorska p. mgr Justyny Majchrzak nie jest przesadnie długa, liczy 171 stron plus kilka stron nieponumerowanych (tekst oraz 13 tabel, 87 rycin i załączniki: wzór tabeli na temat poczucia życia w mieście.. oraz przykłady zabudowy w badanych miastach). Na początku pracy 8 stron zajmuje Wprowadzenie, w którym opisano oprzyrządowanie naukowe pracy. Jest to uzasadnienie celu badania, teza i pytania badawcze, zakres i metody badań oraz bardzo zwięźle scharakteryzowana została struktura pracy. Dodać trzeba, że metody pracy opisane są także w innych rozdziałach, dotyczących bezpośrednio poszczególnych badań.

20 stron (czyli mniej więcej 350 pozycji) liczy bibliografia nazwana Literaturą, w tym akty prawne i strony internetowe. Analiza zbiorcza pozycji bibliograficznych znajduje się we Wprowadzeniu, gdzie Autorka przedstawia obecny stan badań. Na marginesie: do niektórych zagadnień przywoływani są przy tym wielokrotnie autorzy, których recenzent nigdy by nie wspominał z powodu małości ich dokonań, ale to tylko uwaga marginalna. Pracę kończy rozdział zatytułowany Konkluzja, będący podsumowaniem dysertacji.

Znajdujący się pomiędzy Wprowadzeniem a Konkluzją tekst to oczywiście najważniejsza część pracy. Jest to sześć rozdziałów, bez podziałów na części, co znakomicie utrudnia śledzenie prowadzonego dowodu. Chodzi o to, że czytając prezentację badań czterech miast niekoniecznie trzeba zmuszać czytelnika aby z wyteżoną uwagą śledził gdzie kończy się opis jednego a zaczyna drugiego, także ułatwione by było porównywanie opisów.

2.

Recenzent, wiele lat temu i przez wiele lat pisując o małych miastach (m.m.) i czytając o nich prace innych osób, wyobraził sobie, że temat ten jest wyczerpany, bo przecież od lat w małych miastach nie dzieje nic zmieniającego ich los - poza widoczną na tzw. pierwszy rzut oka, jednocześnie, degradacją przestrzeni i jej „odnawianiem” w sposób urągający zdrowemu rozsądkowi. Wydaje się, że m.m. to te elementy sieci osadniczej, które w najbardziej dramatyczny sposób są doświadczane przez zmiany zachodzące w kraju. Nie są wielkimi miastami, do których płynie strumień inwestycji, nie są też wsiami, korzystającymi z funduszy europejskich. W niektórych małych miastach pojawiają się nowe chodniki, parkingi, maluje się elewacje, ale czynników miastotwórczych nie

przybywa. Lepiej radzą sobie np. miasteczka wyraźnie zabytkowe albo rozmaite źródła, kąpieliska i inne zaplecza ruchu turystycznego - niestety, aż do przesytu kipiące życiem w sezonie i z martwym okresem poza nim. Tzw. zwykle małe miasta nie odzyskały statusu zaplecza rolnictwa, ani ośrodka lokalnego handlu, bo jedno i drugie jest dziś *en masse* załatwiane w inny sposób.

Symbolem małego miasta nie jest dziś partia brydża rozgrywana między proboszczem, lekarzem, weterynarzem i rejentem, ale przystanek autobusu Siemiatycze - Bruksela. Na tym tle pytania Doktorantki: „czy są Państwo dumni z mieszkania w Drzewicy?” mogą się wydawać albo ryzykowne albo ekstrawaganckie. Mimo tego, Autorka otrzymała szereg odpowiedzi pozytywnych - ale czy to oznacza, że jest to polska średnia? Może wątpić albo nie, praca p. Majchrzyk nie jest tu pomocna, bo nie znajdujemy w niej refleksji na temat odpowiedzi poza ich zliczeniem, ani refleksji co do przydatności badań w innych rejonach kraju. To wyraźnie zubaża dysertację i chwieje jej wynikami zawartymi w Konkluzji.

Pozostaje więc pytanie: czy Autorka zrobiła słusznie podejmując się wykonania pracy, na którą *de facto* nikt nie czeka? Autorka pisze co prawda, że celem jest wzbogacenie wiedzy o m.m., dzięki czemu można będzie, jak sądzi, umiejętnie kształtować ich rozwój (i to zgodnie z moim „ulubionym” rozwojem zrównoważonym). Ale kto to ma robić, zwłaszcza w czasie tuż po deregulacji zawodu urbanisty, na czyje zlecenie i za czyje pieniądze - tego nie wiemy, czyli wracamy do punktu wyjścia. Chciałbym, aby p. Majchrzyk była uprzejma odnieść się do tych opinii w czasie obrony.

3.

Autorka formułuje następującą tezę: *w krajobrazie małych miast komponenty miejskości występują wyspowo, co wpływa bezpośrednio na komponenty społeczne i odzwierciedla się w zachowaniach przestrzennych mieszkańców oraz ich poczuciu życia w mieście.*

Czytając tezę wprost, rozumiem ją tak: to co jest prawdziwie miejskie (co wygląda na miejskie i za takie jest brane) grupuje się w m.m. w kilku miejscach i mieszkańcy, jeśli chcą mieć czuć się mieszczanami, przemieszczają się pomiędzy nimi, lokując w nich swoje pieniądze i sympatie. Praca ma tę tezę udowodnić, i tak się dzieje. Oznacza to, że recenzent przyjmuje za dobrze pomyślane badania wybranych czterech wokołoódzkich miejscowości, oraz za przekonująco przeprowadzone. Natomiast recenzent chciałby odnieść się do teoretycznych podstaw dysertacji, czyli do rozdziału nr.2. Uważam bowiem, że praca zyskałaby na wartości, gdyby w tym rozdziale inaczej rozstrzygnąć niektóre sprawy.

4.

I tak zacząć trzeba od definicji struktury przestrzennej. Wcale nie jestem pewien, że „najprościej” jest mówić o niej jako o opisie „istniejącego rozmieszczenia elementów społecznych i gospodarczych”. Zbyt często struktura przestrzenna miasta zmieniała się niezależnie od społecznych relacji zachodzących w mieście, zdobywając i utrzymując w wielu przypadkach dużą autonomię, bez względu na to czy było (jest) to słuszne czy nie. Sięgnijmy do *ghost towns*, do centrum Krakowa zdominowanego nocami przez grupy pijanych Angoli, do małopolskich m.m., które planowano zamienić na żyjące skanseny. W nich wszystkich najważniejsze jest fizyczna struktura, cała reszta to wypełniacz.

Kolejna rzecz o której warto podyskutować, to pytanie czy w m.m. powinniśmy poszukiwać miejskości czy małomiejkości? Recenzent wypowiedział się na ten temat w habilitacji ponad ćwierć wieku temu i upiera się przy swoim poglądzie co do odmienności obu. Dla recenzenta jest jasne, że fizjonomie miasta dużego i małego są całkowicie

odmienne. Doktorantka jest, co widać z pracy, innego zdania. Szkoda, tym bardziej, że wprowadza niejasny (mimo że dychotomiczny) podział na np. cechy niemiejskie i miejskie. Co on oznacza? Wieś i miasto? I gdzie mieszczą się w tym podziale strefy zurbanizowane, będące wynikiem rozpraszania się miast? Są bezpostaciowe, administracyjnie należą do metropolii, ale ich morfologia jest ani miejska ani wiejska. Nie pasują do nich cechy niemiejskie wymienione w tablicy I, str. 27. Jeśli Łódź rozleje się jeszcze dalej na południe i dojdzie do Tuszyna, to jak zdefiniujemy jego przestrzeń - to jest powód, dla którego w recenzowanej pracy należało się odnieść do trendu nazywanego *sprawl*. Biorąc to pod uwagę twierdzę, że Autorka wiele ryzykuje pisząc że miejskość to wynik urbanizacji. Niestety, nie dziś, gdy powstaje nowe miasto o nowych krajobrazach (tu wskazuję na brak w bibliografii książki Lucyny Nyki „Od architektury cyrkulacji do urbanistycznych krajobrazów”, Wyd. Politechniki Gdańskiej, roku nie pamiętam. O kilku swoich tekstach na ten temat nie wspominam).

A skoro mowa o krajobrazie, to przytaczając rozmaite dzieła na ten temat warto było skoncentrować się na osiągnięciach szkoły krakowskiej (plus wspomniane wyżej „nowe krajobrazy”). Wolałbym ich adaptację dla potrzeb pracy niż wielostronicowe i mało przekonujące dywagacje o odmienności krajobrazu miasta od krajobrazu miejskiego. W ogóle cały problem owej odmienności wygląda na nieistotny dla dowodzenia tezy (natomiast warto było sprawdzić co na temat krajobrazu m.m. łódzkich miała do powiedzenia Elżbieta Muszyńska w 1977r pisząc książkę o ich zagrożonych krajobrazach, książki w bibliografii nie ma).

Jeśli chodzi o wspomnianą już tabelę I, to wydaje się, że cechy niemiejskie i miejskie są wypunktowane zbyt powierzchownie a sformułowania są dyskusyjne. Np. cechą niemiejską ma być brak targowisk a miejską targowiska kubaturowe. To tylko przykład, w zasadzie każdy punkt budzi wątpliwości. Szkoda, że Autorka nie pomogła sobie istniejącymi przykładami takich tabel, z najbardziej klasycznymi diagramami Ebenezero Howarda (znowu: gdy mówimy o m.m. nie może w bibliografii zabraknąć jego książek o miastach ogrodach, zwłaszcza, że mamy od kilku lat polskie tłumaczenie tego dzieła, podstawowego dla piszących o przestrzeni małych miast). W tabeli II cechą niemiejską jest brak anonimowości, OK, ale nie w tworzącym się dziś niemiejskim mieście rozproszonym, o czym już wiemy od roku 1961, czyli od wydania książki Jeana Gottmanna o metropolisach amerykańskich - brak w bibliografii).

Kolejne zastrzeżenie dotyczy mierników miejskości. W pracy pojawiają się określenia nieznane w urbanistyce, podczas gdy możemy opisać miejskość przy pomocy powszechnie używanych miar: intensywności zabudowy, gęstości zaludnienia, terenów czynnych biologicznie, itp, przyjmując graniczne wielkości (z dowodem co do słuszności tych granic). Nie jest też podany dowód, dlaczego 5 - 6 form użytkowania oznacza miejskość, podobnie jak 40% terenów zabudowanych. Ciekaw też jestem czemu przyjęto jako jednostkę odniesienia (str. 29) kwadrat 250m na 250m?

5.

Diskusyjnych uwag jest więc sporo, ale żeby uzyskać na nie odpowiedzi nie może się obyć bez dopuszczenia p. mgr Justyny Majchrzyk do publicznej obrony. Jak recenzent napisał w części 3 tego tekstu, przemawia za tym dobry, uzasadniony i oparty na naukowych metodach wybór miast do badań, przemawia też za tym cała dobrze zaprogramowana i konsekwentnie przeprowadzona procedura badań. Dzięki nim p. Majchrzyk prawidłowo opisała cechy struktury przestrzennej miast i wyciągnęła zawarte w zakończeniu wnioski. Oznacza to, że Doktorantka opanowała warsztat badacza w stopniu uzasadniająco,

oczywiście po przeprowadzonej z sukcesem obronie i decyzji Rady Wydziału, nadanie jej stopnia naukowego doktora.

Oznacza to, że uważam, iż praca p. mgr Justyny Majchrzyk „Społeczne i przestrzenne aspekty miejskości małych miast. Studium przypadku wybranych jednostek osadniczych województwa łódzkiego” odpowiada wymaganiom stawianym pracom doktorskim i może być dopuszczona do publicznej obrony.

Sławomir Gzell
Warszawa, 28 grudnia 2014r.